Nr. 21. Lwów dnia 21. Października 1869. Czwartek.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Obrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 21. października 1869.

Z mów powiedzianych na wczorajszem zgromadzeniu wyborców, podajemy tu mowę p. J. przyjętą oklaskami i brawami, jak już wczoraj wspominaliśmy:

„Panowie! zabierając głos zastrzegam się przedewszystkiem, jakobym to uczynił jako żyd, jako należący do wyznania religijnego, dziś stosunki się o tyle zmieniły. iż wyznanie nie ma i nie może mieć wpływu na działalność polityczną. Konstatuję przeto, iż dzisiejsza walka wyborcza nie ma cechy wyznaniowej i znając stosunki ludności chrześcjańskiej naszego miasta, mogę was zapewnić, iż cała inteligentna i znakomita jej część postępuje z nami teraz w jednym szeregu.

„Wybór Ziemiałkowskiego oto przedmiot, które całe miasto porusza, i jest obecnie na ustach wszystkich; czem Ziemiałkowski był dla swego kraju, co uczynił, ile cierpiał, wykazali wam to moi poprzednicy dokłanie i wyczerpująco. Ależ moi panowie, zarzuty czynione mu przez jego przeciwników mogą go tylko podnieść i wykazują całą przewrotność wszczętej przeciw niemu agitacji. Zarzucają mu, iż jest nieszczerym, czyście słyszeli kiedy, ażeby człowiekowi politycznemu, człowiekowi, który życie swoje strawił w usługach kraju i narodu swego, ażeby charakterowi takiemu, jak Ziemiałkowski, zarzucano, iż jest nieszczerym? Kto z podobnemi zarzutami występuje, ten dowodzi tylko, iż na lepsze go nie stać.

„Zarzucają Ziemiałkowskiemu, iż nawet w razie uchwalenia bezpośrednich wyborów z Rady państwa wystąpić nie chce. Moi panowie, na zgromadzeniu poufnem na którem byłem obecnym i powołuję się w tym względzie na wszystkich świadków owej sceny, stawiano Ziemiałkowskiemu jednym tchem kilkanaście pytań odnoszących się bez wyjątku do sposobu postępowania, gdyby Rada państwa autonomię naszą uszczuplała. Wszystkie te pytania objął Ziemiałkowski jedną krótką ale kategoryczną i dobitną odpowiedzią, oświadczył, iż wtedy wystąpi gdy konstytucja *krajowa* będzie naruszoną. Moi panowie, statut krajowy w jednym z naczelnych swoich postanowień, w *§. 16.* opiewa stanowczo: sejm krajowy . . . ma wysyłać do Izby posłów Rady państwa 38 członków. I w obec tak jasnego oświadczenia śmiano utrzymywać, iż Ziemiałkowski chce zostać w Wiedniu nawet w razie uchwalenia bezpośrednich wyborów.

„Nasuwa się pytanie, zkąd pochodzi ta gwałtowna agitacja, która obecnie przeciw wyborowi Ziemiałkowskiego się wszczęła? Zkąd owa zaciekłość, z którą przeciw jego wyborowi występują? Otóż jak wiecie, panowie, dzielą się jego przeciwnicy na dwa obozy. Towarzystwo narodowo-demokratyczne i klub rezolucjonistów. I w tym względzie muszę niestety oświadczyć, różni się moje zapatrywanie od poglądu mojego poprzednika p. Dr. Hönigsmanna

„Towarzystwo demokratyczne wypisało na swoim sztandarze zasadę nieobsyłania Rady państwa i trzymając się jej występuje przeciw wyborowi Ziemiałkowskiego. zwolennika wręcz przeciwnego zdania Taka walka jest uczciwą i lojalną, albowiem, panowie, zasada jest nieugiętą i targować się z nią nie można. Trzeba się oświadczyć tak albo nie, drogi pośredniej nie ma. A prezes tego Towarzystwa nie pomija żadnej sposobności, ażeby się nie oświadczyć wprawdzie przeciw polityce Ziemiałkowskiego, ale z zupełnem uznaniem jego charakteru i zdolności, a organ jego nie wahał się wypowiedzieć, iż Towarzystwo demokratyczne będzie głosować za Ziemiałkowskim, skoro tenże podniesie chorągiew nieobsyłania Rady państwa. W opozycji takiej nie ma nic osobistego, z uszanowaniem należy na nią spoglądać.

„Przypatrzmy się teraz cokolwiek bliżej drugiemu obozowi, t. z. klubowi rezolucjonistów. Założyciele jego, chcąc zawiązać towarzystwo polityczne, podnieśli zasadę bronienia rezolucji, a gdy na taką zasadę każdy patrjota zgodzić się musi, przeto wstąpiła znaczna ilość obywateli do tego klubu. Ależ moi panowie, w czem różni się cel tego stowarzyszenia od zamiarów wypowiedzianych nam przez Ziemiałkowskiego, wszakżeż i Ziemiałkowski oświadczył stanowczo, iż osiągnięcie rezolucji uważa jako niezbędne dla kraju, co więcej nie wahał się wypowiedzieć, iż rezolucja jeszcze mu nie wystarcza, iż żąda dla kraju obszerniejszych swobód. Dla tego moi panowie, mam to silne przekonanie, iż założyciele tego klubu mają drugi program, ale program tajny, program którym się z członkami tego klubu nie dzielą. A że tak jest, spodziewam się panom dowieść jak na dłoni.

„Gdy klub wysadził komisję wyborczą do zajmowania się sprawą wyborów, uchwaliło walne zgromadzenie, iż komisja ta jest upoważnioną do *traktowania tylko*, że atoli nic nie może *przedsiębrać* bez uchwały walnego zgromadzenia tegoż klubu. Tymczasem, jak słyszeliśmy, zawarto kompromis między Towarzystwem narod.-demokrat. a wrzekomo klubem rezolucjonistów, kompromis, w którym zgodzono się na pominięcie kandydatury Ziemiałkowskiego. Ależ moi panowie fałszem jest, jakoby ugoda ta zawartą została między Tow demokr. a klubem rezolucjonistów, ugodę tę zawarło Tow. demokr. z *reprezentacją* klubu rezolucjonistów. Podczas gdy Tow. demokr. w pełnem zgromadzeniu uchwaliło ten kompromis, reprezentacja klubu wbrew poprzedniej uchwale działała na własną rękę z pominięciem walnego zgromadzenia. A wiecie moi panowie, dla czego to uczyniła? oto dla tego, ponieważ wiedziała, iż walne zgromadzenie podobną ugodę prawie jednomyślnie odrzuci, ponieważ wiedziała, iż w takim wypadku odsłoniwszy przyłbicę straci narzędzie, na którego utrzymaniu jej niezmiernie zależy.

„Moi panowie, gdy Sejm nasz wysłał pierwszą delegację, znalazł się w niej Smolka, znaleźli się w niej także ci ludzie, którzy dziwnym przypadkiem są dzisiaj kierownikami klubu rozolucjonistów. Zachowanie się tych panów w ówczesnej delegacji jest nam wiadomem, wiemy, iż Smolkę wszelkiemi sposobami minowali, iż w kole polskiem chcieli uchwalić wystąpienie przeciw uprawnionym żądaniom Węgrów, i że Smolka prawie zmuszonym był w tej kardynalnej kwestji wyłamać się z pod solidarności koła polskiego, i tylko tym sposobem możliwem stało się owo pamiętne wystąpienie Smolki, najświetniejszy czyn pierwszej delegacji. Panowie ci umilkli, ale tajemne dzieło swoje prowadzili dalej, i zgotowali Smolce takie piekło, iż w ostatnich półtora roku żadnego nie brał udziału w czynnościach delegacyjnych.

„To samo postępowanie powtarza się obecnie w obec Ziemiałkowskiego z tą różnicą, iż gdy przeciw Smolce działali tajnie, przeciw Ziemiałkowskiemu ośmielają się także wystąpić czynnie, nie pogardzają żadnym środkiem, celem dojścia do swoich zamiarów. Ci panowie nie mogą tego przeboleć, ażeby człowiek z gminu, człowiek nie posiadający nic, oprócz swego charakteru i zdolności, ażeby człowiek taki przedstawiał kraj, podczas gdy oni, acz sowicie uposażeni w tytuły i majątki, żadnego nie mają i nie mogą nieć znaczenia. Nie mogąc własną swoją osobistością zająć stanowiska pierwszorzędnego, postanowili usunąć owe wybitne postacie ludowe, które dotąd wszędzie i zawsze ich przyćmiewały. Smolka stanąwszy dzisiaj na stanowisku negującem cały system dzisiejszy, nie może naturalnie żadnego w nim brać udziału i dla tego jest dla nich na dzisiaj nieszkodliwym; całą swoją żółć przeto wyrzucają na Ziemiałkowskiego, ażeby go zmusić do ustąpienia.

„Przeciw tym fakcyjnym oligarchom i ich stronnikom walczyć do upadłego, jest obowiązkiem każdego z nas, i dla tego oświadczam, moi panowie, nie jako żyd, ale jako obywatel szczerze miłujący swój kraj dam głos Ziemiałkowskiemu.“

Dla uprzedzenia mylnego wniosku, jakobyśmy oświadczając się we wczorajszym rannym numerze przeciw uchwalonemu na XIX. posiedzeniu sejmowem dnia 19. b. m. dodatkowi do §. 32. statutu miasta Lwowa tej treści: „Na ruskie podania stron odpowiada się po rusku“, występowali nieprzyjaźnie przeciw Rusinom w ogóle, pospieszamy skonstatować, iż nie występujemy przeciw Rusinom, ale stajemy w obronie *autonomji gminy*. Gdyby jakiejbądź gminie, która uchwaliła urzędować po rusku, narzucono język polski, tak samo przeciw temu powstawalibyśmy.

Sprawozdanie

z odbytego na dniu 13. października 1869. po godzinie 6. wieczór posiedzenia w mieszkaniu p. W. S.

(Dokończenie.)

P. Wolski. P. Zyblikiewicz chciał aby ją zaraz po przyjeździe wnieść.

P. Ziemiałkowski. Przepraszam. Nie zaraz, lecz dopiero po powrocie z Pesztu. P. Wolski przypisuje mi całą winę w sprawie głosowania nad konstytucją i twierdzi, że ja byłem za nią, ponieważ nie przemawiałem ani za głosowaniem za nią, ani za głosowaniem przeciw niej. Otóż przypomnieć muszę, że ja byłem wówczas przewodniczącym, i że zdania nie powinien byłem mieć. Tak pojmuję przewodnictwo. Skoro przybywszy do kraju, zobaczyłem, że winę wszystkich niepowodzeń mnie przypisują, jako przewodniczącemu, wtedy powróciwszy do Wiednia złożyłem przewodnictwo. Pokazało się, że znowu ja winien wszystkiemu. Na wszystkie interpelacje p. Wolskiego istotnie odpowiedzieć mi trudno, bo ich było z półkopy W sprawie pytania kiedybym opuścił Radę państwa odpowiedziałem mu już. Ta odpowiedź go nie zadawalnia i naturalnie, bo powtarzając ją zmienił jedno słowo ważne. Ja mówiłem, że opuszczę Radę państwa, gdy „naruszą“ konstytucję, a on podsuwa mi, że mówiłem gdy „zmienią“ konstytucję. Powiada p. Wolski, że Rada państwa nie raz łamała konstytucję, a ja przecież pozostałem w niej. Ależ taki miałem mandat, wszakżeż każdego z kandydatów przed wyborami pytano, czy pojedzie do Rady państwa, za warunek kładli, aby jechać do Wiednia. Co do wyborów bezpośrednich mogę powołać się na to, co w komisji mówiłem, tam z dziesięć razy dowodziłem, że byłoby to złamaniem konstytucji. Jeżeli p. Wolski o tem nie wie, to pochodzi ztąd, że ja nigdy do kraju nie donosiłem, co ja robię. (Brawo.) Panu Smolce najsamprzód dziękuje mowca za otwarte i szczere objawienie zdania swego o nim. Co do zapatrywań się jego na ustrój Austrji, podziela mowca zdanie Smolki, że Austrji innego ustroju potrzeba. Mówiłem nieraz, przy każdej sposobności w Wiedniu, że jeżeli taką konstytucję uchwalicie, ona nie utrzyma się, ale ta konstytucja sama nie zmieni się, trzeba nad tem pracować i nie od razu ją przekształcać, lecz zwolna, krok za krokiem, podkopując ją powoli. Panu Pfeifrowi odpowiada pan Ziemiałkowski, że źle go zrozumiał, bo twierdzeniem, że mniejszość była chwiejną, nie chciał jemu ubliżyć, gdyż mowca sam jak to wprzód powiedział, był nieraz w mniejszości. Na interpelację p. Wiktora odpowiada, że co do rezolucji przyznać musi, iż ona nie jest doskonałością, są w niej różne niedokładności, niektóre punkta na prędce, bez dostatecznej rozwagi uchwalone. Są tam także punkta wprost niemożliwe, np. punkt, który orzeka, że Sejm ma stanowić uchwały o stosunkach między nami a innemi krajami. Takie rzeczy muszą należeć do parlamentu centralnego, bo nas drugi kraj możeby nie usłuchał. Jest tam punkt n. p. najważniejszy o rządzie krajowym, ale jakżeż go stylizowano? Powiedziano: rząd krajowy odpowiedzialny Sejmowi w sprawach tych a tych, ale prócz tam wymienionych gałęzi, są jeszcze inne, jak sprawy obrony krajowej, wojskowe, policyjne, finansowe, handlowe, pocztowe itd., do kogoż to ma należeć Sejm nie żądał tego dla rządu krajowego, więc toby i nadal należało do namiestnictwa? Wydziału krajowego Rada państwa przecież znieść nie może. Trzebaby więc rozsegregować, bo musiałyby być trzy rządy: namiestnictwo, Rząd krajowy i Wydział krajowy. Owoż są tam niedokładności, i dla tego nie żądajcie aby rezolucję delegacja przesadziła *ad literam*. Może nie jedno byłoby się uzyskało, gdybyśmy nie mieli taki mandat, że odstąpić od żadnego punktu rezolucji nie możemy. Chcieli nam dać „odpowiedzialnego namiestnika“, ale w rezolucji jest inaczej, chcieli dać „senat krajowy“, ale rezolucja żąda „trybunału najwyższego“. Dlatego nie uważam rezolucji za dogmat. Co zaś z nią zrobić, jak ją wnieść, mniemam, że ją nie mamy osłabić, powinien Sejm ją w całości powtórzyć tak jak jest bez najmniejszej poprawki, a jak delegacja ma w Wiedniu postąpić, pozostawić powinniśmy to delegacji Może ją teraz sam rząd wniesie, a jeżeli nie, nie sprzeciwiałbym się teraz skoro już raz pod tym względem zasalwowana jest godność Sejmu, aby poseł który w imieniu delegacji ją wniósł. Delegacja musi mieć jednak możność do kompromisów, aby mogli przyjąć część nie zrzekając się reszty. Tyle w odpowiedzi panu Wiktorowi.

P. Hofman. Zebraliśmy się tu panowie, aby słyszeć zarzuty jakie przeciw p. Ziemiałkowskiemu będą robione, i aby słyszeć jego obronę. I cóż słyszeliśmy? Zarzuty na niczem nie oparte, bo oparte na samych domysłach, poczuciach, podejrzeniach, moralnych przekonaniach, a faktu żadnego, dowodu najmniejszego. P. Florjan Ziemiałkowski jest zupełnie usprawiedliwiony, i wnoszę, aby jego kandydaturę popierać, niech dalej działa jak dotąd. (Oklaski, wołania: wybierzemy go, wszyscy! wszyscy!)

P. Wolski (poufnie do przewodniczącego): Ja według mego sumienia nie uważam Z. za usprawiedliwionego, i na niego głosować nie będę.

P. Hofman zamyka posiedzenie o godzinie 12. w nocy.

Korespondencje „Dziennika Polskiego“.

Kraków 19. października.

< Może nie w porę wyprawiam ztąd list, bo tak zajęci jesteście wyborami, że nie tylko nasze drobne sprawy domowe, ale i ogólne sprawy publiczne mało was zapewne obchodzą. My tutaj z podziwieniem tylko przysłuchujemy się głosom ze Lwowa zaleciałem, i przekonywamy się, jak to łatwo dostać się można do nieśmiertelności. Któżby bowiem przypuścił, że dość się postawić na kandydata, albo znaleść przyjaciół kilku, coby wyręczyli, dość w zgromadzeniu publicznem na zebraniu przedwyborczem we Lwowie wyrzec głośno czyje nazwisko, a już telegrafy w lot rozniosą to nazwisko po Europie. I jakże się tu nie ubiegać o kandydaturę. Przypominamy sobie np., że jeden z teraźniejszych kandydatów, poważny wiekiem i postacią, siwym włosem i dostatkami, p. Młocki, będący kandydatem we Lwowie, znany jest w mieście naszem z tego, że zajechawszy do hotelu Pollera, staje zawsze na dole, i przy otwartych oknach czytuje gazety. A czyż to nie dowód, że człowiek publiczny. Prawda, że z trudnością wyraża się, ale w naszym gadatliwym Sejmie jestto wielka zaleta. P. Wild używa tu dobrego imienia między księgarzami; a że oświata jest najważniejszem dziś zadaniem narodu, przeto słuszna, aby księgarze zasiadali w sejmie. Co do p. Czemeryńskiego, tego wcale nie znamy tutaj, nawet z nazwiska, ale właśnie, że to *homo novus*, więc trzeba wróżyć, iż się zechce odznaczyć. Dowiadujemy się także z mów mianych u was na zgromadzeniach, że p. Schmitt zaleca unję Polski z Austrją. Jestto niby grzeczny sposób ulegalizowania ze strony towarzystwa demokratycznego zaboru Galicji, dlaczegóżby ministerjum nie miało przystać? Nawet Rosja już wciela Lubelskie i Podlasie do Rosji robiąc unję tych ziem z swojemi dawniej już zjednoczonemi zaborami; Poznańskie wybierające deputowanych do parlamentu Niemiec północnych i to bez tyle oporu co Galicja do Rady państwa, mogłoby na drodze unji zyskać równouprawnienie, przezcoby otrzymało prawo mianowania landratów...

Ależ darujcie, że nie o Krakowie z Krakowa piszę. Choć w końcu wracam do mego zadania. Otóż dowiaduję się, że uniwersytet tutejszy zbogacony będzie kilkoma ludźmi nauki, których senat zaleca do mianowania na profesorów. W miejsce p. Wachholza, który uczył historji, uczyłby jej Dr. Kętrzyński z Wielkopolski, a w miejsce Dr. Wróbla filologa, który nie umie po polsku, chociaż ma imie polskie, powołany z Warszawy prof. Dr. Węclewski. Zrana otrzymał p. Węclewski powołanie do Krakowa, a raczej zapytanie, czy go można przedstawić na kandydata, a w południe już mu nowy rektor uniwersytetu warszawskiego Ławrowski wręczył dymisję, gdyż p. Węclewski oświadczył, że nie może wykładać po rosyjsku. Dr. Wachholz odkąd został zesłany dla germanizowania uniwersytetu naszego, udawał że nie umie po polsku, bo nie miał sposobności nauczyć się we Lwowie, a teraz nagle przemówił i woła, że posiada język polski. Nie chcemy dać temu wiary. Dr. Wachholz może tak umie po polsku jak się zna na bibljografji, bo niedawno, kiedy zawakowała posada bibljotekarza, on się na nią także podał, lecz go ominęła. Dziś ma on tylko jedną jeszcze dodatkową posadę, bo jest seniorem bursy, dawniej ten urząd piastowali profesorowie szkół, ale on przyjął tę posadę z woli wyższej, a ma ona tę dogodność, że daje mieszkanie bezpłatne i różne jeszcze inne drobne dochody z tego tytułu, a których dawniej nie bywało. Posadę tę dzierżył przed nim prof. Jülg, znany tylko z wykładów kałmuckiego języka. Nie słyszeliśmy jednak, aby go powołano do Rosji, chociaż akademja umiejętności w Wiedniu niezmiernie była zachwyconą jego kałmuckiemi zdolnościami. Takich to uniwersytet nasz miał profesorów! Aby p. Wachholza utrzymać przy lokalu, muszą cztery oddziały szkoły trywialnej przenieść gdzieindziej, a tymczasowo je rozpuścić, bo przez pół dnia dając chłopcom rekreację codzienną! Mamy jednak nadzieję, że p. Wachholz pójdzie za swoim przyjacielem Jülgem i swoim mecenasem starostą Merklem.

Dziś skończył się proces p. Kieresa o obrazę Rady miejskiej. Pokora przebija niebiosa. P. Kieres widząc że strach, dalej w prośby — i odpuszczono mu. Najbardziej z tego ucieszony jego obrońca p. Gumplowicz, bo nie wiedział jak go bronić i pracował nad tem, aby mu sędzia głos odebrał, by się mógł zrzec obrony.

Komisja akcyzowa wezwała p. Loebensteina o pomoc. Ten nie odmówił jej i obiecał odstąpić lokale oraz dawną służbę rogatkową polecał względom komisji. Idzie teraz o nowego tylko naczelnika. Starają się o posadę nietylko ludzie specjalni, ale i tacy nawet, co zwoływali zgromadzenie ludu przeciw Loebensteinowi, gdyż właśnie dla tego zwoływali je, aby dostać taki urząd. Komisja pewnie tę okoliczność uwzględni i odsunie takich kandydatów.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Niezwykły ton ostatnich artykułów *Dziennika Warszawskiego*, o których niedawno donosiliśmy, zwraca na siebie powszechną uwagę dziennikarstwa całego. Wszystkie dzienniki godzą się na to, że celem tych artykułów podyktowanych zapewnie w biórze namiestnika, jest zwabienie Polaków w sidła moskiewskiego panslawizmu i uspokojenie obawy, wynikłej z pogłosek o przymierzu moskiewsko-austrjacko-pruskiem. Do *Koln. Ztg.* piszą, że Napoleon III. z prywatnej swej szkatuły przesłał tysiąc franków na ręce hr. Władysł. Platera dla polskiego muzeum w Rapperswyl. Do tego daru dołożył cesarz francuzki list pisany do hr. Platera pełen objawów sympatji dla Polski. — W Zurychu zamierzają wychodźcy polscy założyć niemiecki dziennik, któryby stanął w obronie spraw polskich. W Liestal, miasteczku szwajcarskiem, zjechali się księża polscy z kraju i wychodźtwa dla narady, w jaki sposób możnaby uwiadomić przyszły sobór o prześladowaniu kościoła katolickiego pod zaborem moskiewskim. Uchwalono wystosować do soboru przedstawienie odpowiednie, z dokładnem opisaniem wszystkich środków i czynów, któremi Moskwa wraz z narodowością polską i kościół katolicki wytępić zamyśla.

Austrja i Węgry. W dalszym ciągu poprzednich doniesień naszych o wypadkach w Dalmacji, podajemy według *Wanderera*, że oprócz utarczki powstańców z małym oddziałem piechoty, idącym na odsiecz warowni Dragali, zaszła druga utarczka z oddziałem artylerji górskiej, w której zabito porucznika i dwóch żołnierzy a jedynastu raniono. Działa i konie zabrali powstańcy.

W Kotarze i w okolicy skoncentrowane są następujące pułki: arcyksięcia Ernesta, arcyksięcia Albrechta, arcyksięcia Franciszka Karola, hr. Wimpffen i Deutschmeister, dalej dwa bataljony strzelców, Nr. 22 i 24, jedna kompanja inżynierska i trzy kompanje artylerji; wreszcie cztery statki wojenne: *Streiter*, *Lucia*, *Reka* i parowiec awizowy.

Korespondent wiededski *Pester Lloyda* donosi nadto, że oprócz pułku piechoty Ramming Nr. 72, otrzymał i stacjonowany w Wiedniu 21. bataljon strzelców rozkaz wymarszu do Dalmacji. Korespondent wymienia jen. Kollera jako przyszłego dowódzcę w Dalmacji.

— *N. Fremdenblatt* pisząc o zapowiedzianej erze reform w Węgrzech, kończy temi słowy: „Byłoby do życzenia, aby obadwa stronnictwa w Węgrzech wzięły sobie gorąco do serca słowa wypowiedziane przez prezydenta izby niższej przy otwarciu sesji, i żeby pomnąc na to, jak dalece „położenie kraju jest anormalnem,“ starały się wywieść go z tej sytuacji czynami skoremi i donośnemi — czynami, które nie na placu musztry honwedów, nie na polu narodowej sztuki krawieckiej, ale u stołu prawodawstwa, w kościele, w szkole, w izbach sądowych powinne być dokonane.“

Francja. Manifest lewicy pojawił się w Paryżu dnia 18. bm. Na wstępie oświadczają w nim posłowie, że dnia 26. października nie zbiorą się w pałacu Burbonów aby rządowi nie podać sposobności do przeprowadzenia nowego zamachu stanu. W dalszym ciągu manifest stwierdza, że osobiste rządy jeszcze nie ustały i nadmienia o potrzebie postanowienia ministrów w stan oskarżenia za samowolne pogwałcenie konstytucji. Wypada dodać, że manifest jest podpisany przez tych posłów, którzy tworzą właściwy rdzeń lewicy. Ale osobistości jak Thiers, Keratry i Raspail odmówiły każdy z powodu odrębnego zapatrywania się na tę sprawę, swego podpisu. Manifest przyniósł wielką korzyść, bo skonsolidował ją i wzmocnił. Co do Raspaila to rad nie rad musi i on powstrzymać się od wszelkiej demonstracji na własną rękę, gdyż wyborcy wystósowali doń list, w którym znajdujemy następujący ustęp: „Podać sposobność do zakłócenia porządku, znaczyłoby tyle, co rozwiązać ręce rządowi. Rząd chce się zemścić za wybory i radby złożyć nowe dowody cudowności swych chassepotów. Podpisani wyborcy żądają, aby ich poseł powstrzymał się od manifestacji na dniu 26. października, która, bądź co bądź byłaby manewrem mającym wyjść na niekorzyść demokracji“. Po tak stanowczem żądaniu trudno jeszcze przypuścić, aby Raspail myślał o jakiejkolwiek demonstracji.

Przesilenie gabinetowe, o którem mówią wszystkie dzienniki, może doprowadzić po ogłoszeniu powyższego manifestu do zupełnego rozbicia dzisiejszego ministerstwa. Nie wiadomo jednak kto wejdzie do nowego gabinetu. Mówią tylko, że cesarz zaczyna znów myśleś o Rouherze, który w organie swym *Public* ogłasza swój program. Program ten zadowoliłby wszystko, gdyby Rouher nie był jego autorem. Oto żąda w nim: Zwołania prawodawczego ciała przed 8. listopada; zmniejszenia budżetu wojskowego o miljon franków; bezpłatnego nauczania w szkołach ludowych; uwolnienia gmin od dodatków na szkoły i przeniesienia tych ciężarów na skarb; rewizji ustawy wyborczej; zniesienia art. 75. konstytucji z r. VIII. dotyczącego nieodpowiedzialności urzędników; zniesienia dziennikarskiego monopolu i zmiany ustawodawstwa dla zabezpieczenia indywidualnej wolności. To jest zręczna łapka, w którą Rouher chciałby złapać cały naród.

— Rozwlekła rozprawa ostateczna przed sądem przysięgłych w sprawie rozruchów w Belleville i Menilmontant skończyła się wreszcie 15. b. m. Sześciu oskarżonych uznał sąd przysiągłych winnymi, w sprawie siedmiu innych uznali przysięgli okoliczności łagodzące ich winę. Wskutek tej decyzji sądu przysięgłych trzech obwinonych skazano na trzechletnie więzienie i 200 franków kary, dwóch na dwuletnie, jednego na sześciomiesięczne a jednego na dwumiesięczne więzienie. Na przedstawienia obrońcy podpisali przysięgli prośbę o łaskę dla zasądzonych. Łagodny ten wyrok przysięgłych tłumaczyć należy dwoma powodami. Zaburzenia bowiem, jakkolwiek w istocie nie można im przypisać żadnego politycznego znaczenia, wynikły przecież za wpływem politycznych zdarzeń z powszechnego wzburzenia umysłów. Świadkowie powołani w tej sprawie wahali się z początku wystąpić z zeznaniami pod wpływem gróźb, któremi ich teroryzowano. Jeden z tych, którym zaburzenia owe odebrały całe mienie wyjechał podczas rozprawy, gdyż bał się wystąpić z oskarżeniem i świadectwem. Koniecznemi były zeznania niektórych z sergeants de ville. „Czy prawda to, zapytał przewodniczący, że biłeś pan oskarżonych.“ — „Naturalnie“ — odpowiedział zapytany. — „Oczywiście będąc w tak drobnej wielkości musieliście się bronić wszelkiemi środkami“ — rzekł przewodniczący i przerwał cały djalog. Innego z tych świadków pytał przewodniczący: — „Czy oskarżony Tarliner stawiał wam opór, gdyście go aresztowali?“ „Nie bardzo“ — odparł zagadnięty. „Czy biliście go?“ — zapytał dalej rzewodniczący. „Jakżeż można było nie bić go?“ odparł zapytany. Z całego toku tej rozprawy nie wynika wprawdzie, że policja jest motorką tych tumultów, jednakże dziwną bardzo jest ta okoliczność, że wszyscy ci, którzy w tem wszystkiem największy udział brali, zniknęli nagle.

Na pogrzeb St. Beuve, który odbył się 15. b. m. o 10. godzinie rano zeszło się przed pomieszkaniem zmarłego około 10,000 ludzi Bulwar Montparnasse był przepełniony tłumem. Na pogrzebie stósownie do życzenia zmarłego nie było ani deputacji, ani mów pogrzebowych. Stary Raspail szedł pierwszy za trumną. Księży nie było Nad grobem, gdy już trumnę ziemia pokryła zawołał sekretarz zmarłego p. Droubna: „Przyjaciele ś. p. St. Beuve, dziękuję wam!“

Kronika.

* **Wybory** odbędą się jutro w ratuszu o godzinie 9—1. rano i od 3 7. po południu w następującym porządku, który wyjmujemy z obwieszczenia magistratu:

I. sala. Przed południem serja B. nr. 1—800 — po południu nr. 801—1600.

II. sala. Przed południem serja B. nr. 1601—1802 i serja A. nr. 1—150, — po południu serja A. nr. 151—500.

III. sala. Przed południem serja A. nr. 501—950, — po południn nr. 951—1300.

IV. sala. Przed południem nr. 1301—1750, — po południu 1751—2100.

V. sala. Przed południem nr. 2101—2550, — po południu nr. 2551—2900.

VI. sala. Przed południem serja *A*. nr. 2901—2963, serja B. nr. 1853—2088, — po południu serja B. nr. 2089—2401.

* **Miasto nasze w ruchu**. Nawet żacy uliczni są zatrudnieni. Polecono im bowiem zdzierać plakaty zawierające w sobie trzy nazwiska: Ziemiałkowsi, Karol Wild i A. O. Mises. Dla tych żaków jest to chwila uroczysta, bo każdy z nich woli uganiać po ulicy i odgrywać rolę polityczną, a niżeli cierpieć pod razami pociegla. — Demonstracja ta nie na miejscu, pociąga za sobą różne nieporozumienia, a oraz i to, że odezwy podpisane przez tysiąc kilkuset wyborców, głosujących za p. Florjanem Ziemiałkowskim, p. Karolem Wildem i p. Abrahamem Oziaszem Mizesem nie widać prawie po rogach ulic. Agitatorowie ci *en detail* są niezawodnie ajentami partji przeciwnej. Naoczni świadkowie, a mianowicie p. Mendel Ranch i p. Goldberg zapewniają nas, że widzieli cały tłum uliczników wybiegający z zabudowania, w którem się mieszczą lokalności pewnego pisma politycznego, i że cały ten zastęp rycerzów uderzył z okrzykiem wojennym na mury, na których poprzylepiane były powyższe odezwy.

W tej chwili dowiadujemy się, że p. Löwensteinowi powybijano okna. Prawdziwie, miasto nasze nie było dotychczas narażone wśród białego dnia na podobne ekscesa. Świadkowie tych gwałtów zapewniają, że ulicznikami, wybijającymi szyby p. Löwensteinowi przy ulicy Wałowej, dowodzili panowie, bardzo porządnie ubrani. Ścierające się stronnictwa nie posuwały dotychczas nigdy swej namiętności do tego stopnia i nie uciekały się do tak nikczemnych środków, które ostatecznie do pożądanego celu nie prowadzą.

* **Bibljoteki powieści i romansów** wyszedł już drugi pięcioarkuszowy zeszyt i zawiera dalszy ciąg pamiętników księżnej Caracciolo i powieść Feniketa „Hrabia de Camors“. — Przedpłatę na „Bibljotekę“ można jeszcze składać w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

(H.L.) **Teatr polski**. Po raz pierwszy debiutowała wczoraj na naszej scenie panna Józefa Delchau w dramacie „Biedna czyli dziewczę z gór“ w roli tytułowej. Żałujemy, że brak miejsca nie dozwala nam pomówić obszerniej o grze tej młodej artystki, która ze wszech miar zasługuje na uznanie. — Już po tym pierwszym występie panny Delchau możemy śmiało twierdzić, że scena nasza została wzbogacona artystką, która niezawodnie zadowolni najsłuszniejsze a oraz najwybredniejsze wymagania publiczności. Zdanie to nasze zyska na prawdziwości, jeźli dodamy, że w roli tej widzieliśmy cztery znakomite polskie artystki, a mianowicie: p Safir, p. Nowakowskę, p. Bakałowiczową i p. R. Popielównę, którymto artystkom wczorajsza debiutantka w niczem nie ustąpi. — Powabna powierzchowność, znajomość sceny, do pewnego stopnia wydoskonalona rutyna, zaokrąglone ruchy wystudjowanie roli, dźwięczny głos i piękna deklamacja, oto są zalety młodej debiutantki. Jednem słowem, p. Delchau wywiązała się z trudnego zadania ku największemu zadowoleniu publiczności, która nie szczędziła tym razem zasłużonych oklasków. Do podniesienia świetności wczorajszego przedstawienia przyczyniła się także niemało doskonała gra innych naszych artystów, którą już niejednokrotnie podnoszono, a nad którą pomimo najlepszych chęci obecnie zastanawiać się nie możemy. Dodać tu tylko musimy, że przez pozyskanie p. R. Popielówny i p. R. Delchau są dwa rodzaje ról doskonale obsadzone, i że te dwa młode talenta zupełnie nie stoją sobie na przeszkodzie.

Jutro na dochód p. Karola Królikowskiego odegrają 4-aktową komedję Aurelego Urbańskiego p. t. „Podlotek“. Panna Romana Popielówna wystąpi w roli Feluni. — Publiczność okaże przez liczne zebranie się, że umie cenić zasługi znakomitego artysty i weterana sceny z jednej, a z drugiej strony powita artystkę, która wraca do świątyni sztuki z tem przeświadczeniem, że znajdzie uznanie swej pracy i talentu.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymane w chwili zamknięcia dziennika dwa sprawozdania sejmowej komisji konstytucyjnej, mianowicie jedno o wniosku posła Krzeczunowicza względem zachowania ustanowionych krajową ordynacją wyborczą okręgów i miejsc wyboru posłów z gmin wiejskich, a drugie o wniosku posła Hönigsmana względem trzechmiesięcznej corocznej kadencji sejmowej — odkładamy dla braku miejsca do jutrzejszego numeru.

Kraj donosi, że Lanckorona spłonęła do szczętu.

W powiecie kotarskim zaprowadzono sądy doraźne.

Z Risano donosi telegram, że d. 19 b. m. rano wojsko spędziło strzałami działowemi powstańców z wyżyn panujących nad Risanem i po słabym oporze zajęło te wyżyny.

N. Fremdenblatt oświacza, iż wszelkie pogłoski o kryzys ministerjalnej są zmyśleniem.

N. fr. Presse donosi, że zamknięcie sejmów nastąpi 30. października. Rada państwa otwartą będzie dopiero w końcu listopada. N. Pan zamyśla zagaić ją osobiście.

Ksiądz Tirsch w Pradze skazany został za obrazę majestatu na 4 tygodnie więzienia.

XXI. posiedzenie Sejmu

dnia 21. października.

Początek około $^{1}/_{4}$12 z rana. Po przyjęciu protokołu z wczorajszego posiedzenia odczytuje sekretarz Szujski interpelację Jakóbika do Wydziału krajowego z zapytaniem, dlaczego tenże nie przedłożył ustawy o regulacji mesznego, której ułożenie poleconem mu było na zeszłorocznej sesji, i kiedy to uczyni?

Pietruski imieniem Wydziału krajowego odpowiada, że projekt jest gotów, chodzi tylko jeszcze o wydrukowanie jego.

Marszałek nadmienia, że mniejsza o wydrukowanie, ale czy projekt ten będzie mógł być przedłożony i wzięty pod obrady, to niepodobna, bo obrady Sejmu mają jeszcze tylko kilka dni potrwać.

Ponieważ nie ma jeszcze 114 posłów obecnych w Izbie, przeto sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku Hönigsmana względem czasu trwania sesji sejmowych odłożono na później, a wzięto pod obrady sprawozdanie komisji administracyjnej o etacie i płacach służby drogowej.

Badeni odczytuje sprawozdanie dotyczące i wnosi na przyjęcie projektu Wydziału krajowego.

Golejewski sprzeciwia się przyjęciu całego etatu tego, ponieważ potrzeba pomnożenia urzędników technicznych nie zachodzi. Stronę administracyjną dróg należy oddać Radom i Wydziałom powiatowym, a nie zatrudniać nią inżynierów. Ci powinni się zajmować tylko technicznemi robotami. Techniczny oddział w Wydziale jest aż nadto licznie obsadzony — a Wydział krajowy, wydając instrukcję dla służby drogowej, sprzeczną z ustawą drogową, mylnie sobie postąpił. Wnosi przejście do porządku dziennego.

Kamieński Ignacy odpiera na początku swej mowy zarzuty Golejewskiego. Służba drogowa musi być jednolicie zawiadywaną, a nie rozstrzelaną na setne kółka i kółeczka, jakiemi są inspektoraty, Rady i Wydziały powiatowe. Przeciwnie należałoby jeszcze bardziej ograniczyć i ukrócić wpływ i ingerencję tych władz na sprawy drogowe. Zasiadujący tam ludzie, uważając się za jenjuszów uniwersalnych, wtrącają się zanadto do czynności ludzi fachowych, i tamują takowe. Przemawia dalej bardzo gorąco za polepszeniem losu inżynierów okręgowych, którzy mając oprócz technicznych, całe brzemię zajęć biurowych, rachunkowych itd. zanadto licho są płatni; nie mają emerytury ani żadnego zapewnienia przyszłości, a każdy z nich ma do zawiadywania po 25 mil dróg krajowych, i prawie $^{3}/_{4}$ części roku znajduje się na objażdżkach, a na pauszale 450 zł. bynajmniej nie jest wystarczające. Zapowiada poprawki.

Weigel popiera wymownie zapatrywanie się Kamieńskiego, tym bardziej, że w dzisiejszych czasach, służba inżynierska ma daleko świetniejsze widoki przy kolejach, niż w Wydziale krajowym.

Gross usprawiedliwia w obec Golejewskiego, dlaczego Wydział krajowy wydał instrukcję ową, która tak bodzie Golejewskiego. Służba drogowa krajowa podług ustawy administracyjnej drogowej jest bardzo skomplikowaną: jest najsamprzód biuro techniczne we Lwowie, dalej inżynierowie okręgowi, konduktorowie, mianowani przez Wydział inspektorowie, nakoniec Wydziały i Rady powiatowej Byłoby kompletne zamieszanie; gdyby nie unormowano zakres działania wszystkich tych czynników. Gross wyłuszcza szczegółowo komplikacje w czynnościach wzajemnych tych organów, i broniąc projektu Wydziału popiera pomnożenie sił technicznych, bo robota jest prawie nawalną. W tym roku jednym przybędzie około dziesięć mil krajowych, gdyż się budują, i zarzut p. Golejewskiego że inżynierowie nie mają co robić, jest bardzo niesłuszny. Płace ich są rzeczywiście liche, i nie stojące w żadnym stosunku do płac innych urzędników. Technik ukończony, który w Paryżu ukończył szkołę, *des ponts et des chaussés*, pobiera u nas 1000 guld. płacy, tj. tyle, co urzędnik ekspedytu. Wydział wszakże nie poczynił żadnych o tem wniosków, bo petycja inżynierów okręgowych o podwyżkę płac nie weszła do Wydziału, ale do Sejmu.

Golejewski powtórnie zabrawszy głos, stara się utrzymać przy swoim wniosku. Odpowiada Grossowi, Kamieńskiemu i Weiglowi.

Gross Na ogólnikowe zarzuty trudno odpowiadać. Jeżeli już tamtego roku 6 inżynierów postanowiono, tu teraz przy pomnożeniu sieci dróg krajowych jest konieczna potrzeba 7-go inżyniera. Na każdego z 28 istniejących teraz konduktorów wypada po 8 mil drogi, około której trzeba ciągle robić. Jakże podobna żądać więcej, i zarzucać brak zajęcia urzędnikom? Wkońcu oświadcza p. Gross jako referent drogowy w Wydziale, że oczekiwał po Golejewskim wniosku, aby została wybraną komisja dla zadania czynności referenta drogowego w Wydziale krajowym.

Badeni odpowiada, że wzmiankowana instrukcja była przedmiotem dyskusji w komisji drogowej, i referent wydziałowy zapowiedział rychłą zmianę takowej. Co do kwestji podwyższenia płac, to komisja i Wydział zastanowili się dostatecznie nad tem, i wnioski ich są zupełnie odpowiednie, jak na teraz. Petycjonujący o podwyższeniu płacy, inżynierowie okręgowi sami sobie winni, jeżeli ich prośby komisja nie mogła uwzględnić, bo została ona podaną z pominięciem bezpośredniej władzy tj. Wydziału krajowego.

Golejewski cofa wniosek swój przejścia do porządku dziennego.

Przy rozprawie specjalnej przyjęto projekt etatu i płac podług projektu Wydziału komisji. Wnioisk Weigla o podwyższeniu płacy inżynierom okręgowym i Kamieńskiego o zrównanie płac ich do 1300 złr. upadły, zaledwo poparte, chociaż bardzo gorliwie przez wnioskodawców bronione. Podamy go jutro.

(Godź. 1sza w południe.)

Na wniosek Hönigsmana uchwalił dziś Sejm *wystosowanie prośby do N. Pana, aby przed końcem listopada b. r. sesja sejmowa nie była zamyniętą.*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń, 21. października. Według dzisiejszej *Pressy*, otwarcie Rady państwa nastąpi prawdopodobnie dopiero z początkiem grudnia. Cesarz życzy sobie zagaić ją osobiście. — *Presse* donosi w korespondencji z Pragi, że hr. Beust oświadczył deputowanym sejmowym, iż będzie się trzymał zawsze podstawy konstytucji, że z konstytucją stoi i z nią upadnie; mniema on jednak, iż konstytucja może być udoskonaloną w różnych kierunkach, i że udoskonalenie takie jest potrzebnem.

Berlin, 21. października. *Kreuz-Zeitung* potwierdza mianowanie posła pruskiego w Wiedniu, bar. Werthera, ambasadorem tamże.

Paryż, 21. października. *La France* zapewnia, że Rouher odmówił udziału swego w jakiejkolwiek kombinacji ministerjalnej.

Madryt, 21. października. Zaprzeczono powtórnemu wybuchowi powstania w Walencji. Posiedzenia kortezów rozpoczęły się na nowo.

Wiedeń 19. październ. 1869.	Płacą zł.	Płacą ct	Żądają zł.	Żądają ct
Renta austrjacka notami oprocentowana	59	50	59	70
„ „ srebrem „	69	00	69	20
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	00	93	00
„ „ „ węgierskie	79	00	79	50
„ „ „ chor. i sław.	81	00	82	00
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	50
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	00
„ „ „ siedmiogrod.	75	50	76	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	247	00	248	00
„ „ „ 1854 po 250 zł. 4%	88	50	89	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	99	00	99	50
„ „ „ 1864 po 100 „	114	50	114	75
„ Zakładn kredyt. po 100 zł.	155	75	156	25
„ ks. Salm	39	50	40	50
„ hr. Palfy	28	00	29	00
„ ks. Klary	32	00	33	00
„ hr. St Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 zł.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn. do ies.	98	25	98	75
w walucie anstr.	93	50	93	75
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	80	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	00	89	00
Anstr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego anstr	708	00	710	00
„ anglo-austr.	233	00	233	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 zł.	244	50	245	00
Kolei półn Ferdynanda	2125	00	2130	00
„ Karola Ludwika	234	50	235	00
„ Czerniowieckiej	196	00	196	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	100	00	101	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	88	50	89	00
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne.)				
Napoleondor	9	82	9	83
Augsb. 100 zł nr.	00	00	00	00
Frankf. n. M. 100	102	40	102	60
Hamb. 100 mark.	90	60	90	70
Londyn 10 fnt. st.	123	00	123	25
Paryż 100 frank.	48	95	49	00
Paryż 19. października.				
Renta 3%	71	12	00	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie

20. Października.

5% Metaliki 58 zł. 90 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 58 zł. ct. 90 Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 90 ct. Losy pożyczki z r. 1860 94 zł. 10 ct. Akcje banku wiedeńskiego 705 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 238 zł. — ct. Londyn 123 zł. — ct. Srebro 120 zł. 55 ct. Dukat cesarski 5 zł. 85 ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 20. października 1869. 6. godz. 15. m. wieczór.

Akcje kredytowe 238.50. Akcje anglo-austr. 226.50. Akcje banku obrotowego 108.00. Kolei Karola Lud. 230.50. Kolei południowej 246.50. Franko-austr. 86.00. Galic. Bank hipot. 97.00. Volksb. 60.00 Kolei Elżbiety 173.50 Bank bud. wied. 50.50. Losy z r. 1860. 93.75. Napoleondor. 9.83. Renta austr. 58.90 Losy z r. 1864. —.—.

Usposobienie: zakończenie lepsze.

Kursa zagraniczne.

Paryż 20. paźdz. Renta 70.95. Lombardy 515.—. Amerykany — —. Rumuny —.—.

Berlin 20. paźdz. Bankn. ros. 76.—. Akcje kred. 100$^{1}/_{4}$. Lombardy 137. . Galicyjskie 96$^{1}/_{2}$. Kolej państw. 197$^{1}/_{2}$. Austr. banknoty 82.—. Na Wiedeń —.—. Usposobienie stałe.

Wrocław 20. paźdz. Pszenica loco 63.—. Żyto 64.—. Owies 34.—. Rzepak ozimy loco 250.—. Koniczyna cz. —.—

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.